

Z cyklu „Zabytki Lubelszczyzny”

Kościół św. Józefa i klasztor Karmelitów w Lublinie

Powstał ten kościół w roku 1624 z fundacji wielkiej damy ówczesnej, z jakichś powodów rozgoryczonej i zniechęconej do życia świeckiego, które porzuciła, przywdziewając szaty Zakonu Karmelitek. A że była i księżną i bogatą, więc zbudowała kościół i klasztor, w którym miała dokonać swoich dni. Mieli ówcześni magnaci gust i środki odpowiednie. Że jedną panią pociągało życie zakonne powstał gmach klasztorny i kościół, jeden z cenniejszych zabytków sztuki w Lublinie. Nie wiadomo dokładnie czy gmachy te powstały jednocześnie, czy też najpierw wzniesiono klasztor.

Jest to bardzo ciekawy budynek przecięty na obu kondygnacjach (parter i piętro) korytarzami, biegnącymi przez środek wzdłuż gmachu. Cztery baszty narożne nadają mu dziwnie (...) charakter jak i skarpy od strony północnej. Surowe wnętrza o gładkich sklepieniach częściowo zatraciły swój charakter przez późniejsze przeróbki, które pierwotne sklepienia zamieniły w górnym korytarzu i pawie wszystkich celach piętrach na płaskie sufity. Gmach przechodził dziwne koleje. W 1807 r. Karmelitki ustąpiły go Karmelitom Bosym, przenosząc się do bratniego klasztoru na ul. Początkowskiej dziś Staszica. Z kolei Karmelici w 1810 r. odstąpili go do 1835 r. Wizytkom. Od 1835 do 1864 r. przebywali tu powtórnie Karmelici aż do kasaty ich zakonu. Od 1918 r. znów objęli klasztor karmelici. Skrzydło frontowe uległo wielkim przeróbkom, nie tylko skasowano tu na piętrze sklepienia, lecz i zmieniono w końcu ubiegłego stulecia kształt otworów okiennych. Podnoszący się od ul. Świętoduskiej teren wytworzył zjawisko, że pierwsze piętro gmachu od tej ulicy jest parterem dla wewnętrznego wirydarzyka, którego poziom jest o kilka metrów powyżej ulicy. Cała posesja z ogrodami i dziedzińcem gospodarczym jest otoczona bardzo wysokim murem.

Kościół posiadał z frontu kruchtę krytą dachem pulpituwym i niską wieżę. Niezależnie od tego od strony północnej znajduje się wysoka wieża – sygnaturka, której hełm spłonął (...) Otóż wieżę frontową i kruchtę przebudowano ok. 1900 r., dając attykę dookolną i szczyt neorenesansowy.

Każdego patrzącego na kościół od ulicy Nowej uderza stromość i wysokość dachu. Takie dachy

wydają się odpowiednie dla gotyckich świątyń wznoszonych w XIV w. Tu leży sedno rzeczy: gotycki dach na kościele z XVII wieku, to właśnie jedna z cech lubelskiego renesansu.

To na ziemi lubelskiej (...) powstał swoisty styl (...) sposób budowania kościołów i tworzenia sklepień, co spotykamy też w budynkach świeckich, który dalekim echem odbił się w ziemiach wileńskiej i kaliskiej. Kilkanaście kościołów powstałych w tym czasie, na początku wieku XVII stanowi pewną grupę o zdecydowanych wspólnych cechach. Kościoły budowane po 1640 r. są już innego kształtu, inaczej sklepione i zdobione.

Co to jest renesans lubelski? Skąd i dlaczego powstaje?

Prowincjonalny gotyk wytworzył pewne proporcje i kształt kościołów wiejskich, niezbyt wielkich, często zgoła małych, odpowiadający poczuciu piękna, wygody i harmonii z krajobrazem. Jeśli dodać do tego silnie zakorzeniony tradycjonalizm, właściwy psychice ówczesnych ludzi, zrozumiemy, że zjawisko renesansu włoskiego, przetruczonego do Polski na początku wieku XVI wraz z mistrzami i budującymi i zdobiącymi zamek wawelski, a co za tym idzie zamki, domy i wille magnatów i dworzan Zygmunta Starego, nie znajdowało oddźwięku na innych ziemiach polskich. W Rzymie już się formowały kształty barokowych świątyń, gdy Polska nieufnie patrzyła na renesansowe arkady wawelskiej dziedzińca. Zaszło zjawisko ciekawe: pierwsze dzieła renesansowe na terenie Krakowa i okolicy, to możliwie czyste formy renesansu włoskiego, przez Włochów budowane. Natomiast tenże prąd ogarniając inne ziemie i dalekie prowincje stwarza formy przejściowe, gdzie się krzyżuje tradycja gotycka z nowym ukształtowaniem i motywami dekoracyjnymi. Zresztą i na terenie samego Krakowa, mamy gotycko-renesansową krzyżówkę, zwaną renesansem krakowskim. Jest to jasne, pierwsze formy renesansu włoskiego były importowane wraz z wykonawcami, późniejsze powstawały samodzielnie, wyłaniały się z gotyku, 'były dziełem już spolszczonego pokolenia włoskich architektów i rodzimych sił. Renesans przepłynął przez Polskę spóźnioną falą, idącą z dwóch kierunków: z Włoch i z Flandrii przez Gdańsk i Wisłę w głąb kraju. Po niespełna stuletnim panowaniu ustąpił formom barokowym na długie stulecia. Był zjawiskiem przejściowym, gdy barok stał się drugim no gotyku stylem zakorzenionym i przyswojonym, rzecz można rodzimym.

Na ziemi lubelskiej nie krakowscy Włosi zaszczerpili renesans, lecz grupa Moranda i innych sprowadzonych do budowy. Zamościa w 1580 r. Powstaje wówczas objawienie nowego kształtu w kolegiacie zamojskiej, o sklepieniu pokrytym siatką stiukową. W 1590 r. formy renesansu flandryjskiego via Gdańsk dopływają do Kazimierza Dolnego, ucieleśniając się w pierwszej przeróbce Fary. Prawie więc jednocześnie z dwóch stron zawitało odrodzenie do Lubelszczyzny. Był jeszcze i trzeci, dopływ form, ze Lwowa, przez kupców ormiańskich, niosących trącający

wschodnim przepychom zmysł dekoracyjny, który się odbił i w Zamościu (domy na ul. Ormiańskiej) i w Kazimierzu (domy pod św. Krzysztofem i Św. Mikołajem na Rynku). Wpływy gdańsko-flandryjskie zaważyły na wschodnim szczycie Fary kazimierskiej i kamienicy Celejowskiej, na szczycie Bernardynów lubelskich, trochę w Końskowoli, aż rozkwitły wspaniale na kościele w Gołębiu, koło Puław. Potem zanikają. Natomiast w Lublinie, budującym w pierwszej ćwierci XVII stulecia szereg kościołów, klasztorów i kamienic oraz przerabiającym gotyckie mury Dominikanów i Bernardynów - wytwarza się swoisty typ formy i dekoracji kościelnej, oparty na wątku gotyckim z domieszką wpływów włoskich z Zamościa.

Cóż charakteryzuje ten styl kościołów? Wysoki stromy dach, zamknięty z obu stron szczytem. Szczyty są podzielone poziomymi gzymsami (Dominikanie lubelscy), pilastrami, czasem zdobione wnękami i nie posiadają wież. Mury świątyni, jeśli to nie były przeróbki z gotyckiej budowli, otrzymują plan gotycki, jednonawowy. Prezbiterium jest zakończone półkoliście i jest węższe od nawy. Okna wąskie, wysokie, przesklepione, półokrągłe. Ściany wewnątrz i z zewnątrz podzielone pilastrami o kapitelach podtrzymujących gzymsy. Bardzo często skarpy są traktowane jak pilastry z kapitelami. Sklepienia beczkowe z lunetami, pokryte siatką stiukową o geometrycznych wzorach: kwadraty, wieloboki, trapezy, koła, gwiazdy, serca, owale itp. Ściany kościołów są bezwzględnie zawsze otynkowane. Dekoracja zewnętrzna centralizuje się na szczycie, wewnętrzna na sklepieniu. Chór oparty bądź na trzech łukach wspartych filarami, bądź na jednym szerokim spłaszczonym.

Przyjrzyjmy się znanym już kościołom lubelskim. Bernardyni stare gotyckie mury przesklepili dając bogatą siatkę stiukową i przerobili prezbiterium na zakończone półkoliście. Okna też są typowe. Takie prezbiterium posiada kościół św. Wojciecha na Podwalu. Kościół św. Józefa Karmelicki, nie posiada wysokich okien i prezbiterium jest prostokątne, bowiem jako świątynia klasztorna posiada w układzie terenowym klasztor poza sobą. Za prezbiterium mieści się dawny chór zakonny, a nad nim biblioteka. Poza tym całe wnętrze kościoła to jeden wzór renesansu lubelskiego.

Spłaszczony łuk o zdobionym sklepieniu podtrzymuje balkon chóru. Ściany podzielone podwójnymi pilastrami o ciekawych kapitelach, gzyms z fryzem rzeźbionym. Ale najwspanialsze jest sklepienie, o bogatej i pomysłowej sieci stiukowych form. Ten motyw zdobniczy przyszedł z Włoch, gdzie był ramą dla malowideł. Może w tej myśli był po raz pierwszy założony w Kolegiacie zamojskiej, ale dla jakichś przyczyn malowideł nie wykonano. Sam pomysł przyjął się po tym w lubelskich kościołach i w szeregu innych na prowincji. Przy czym upodobano sobie by pola i ramy były w jednym tonie. Różniczkowanie kolorów jest strasznym barbarzyństwem.

Wnętrze więc kościoła Karmelickiego jest pięknym i cennym przykładem renesansu lubelskiego,

powstałego na terenie miasta w pierwszej połowie XVII wieku. Choć jest to odmiana prowincjonalna, ale zajmuje pozycję w historii architektury i sztuki polskiej, jest swoista, nigdzie indziej nie spotykana. Lublin tedy stworzył na przeciąg 50-ciu lat swój styl własny i może być z niego dumny, bowiem harmonizuje on z krajobrazem (Kazimierz Dolny, Końskowola, Markuszów, Czemierniki, Radzyń, Uchanie, Turobin itd.) i jest naprawdę piękny i bliski.

Dumną też może być owa pani fundatorka z portretu zawieszzonego w prezbiterium kościoła św. Józefa, która zrywa niecierpliwym ruchem sznury pereł z szyi, depcze kwiaty i świeckie zabawki i patrzy łzawym okiem ku nieba, - że z tych pereł zerwanych powstał tak piękny zabytek lubelskiej sztuki siedemnastowiecznej.

Inż.. arch. Zygmunt Knothe

Konserwator

LITERATURA:

Prof. Dyr. Władysław Tatarkiewicz, „O pewnej grupie kościołów polskich z początku XVII w.”, Kraków 1926.

Prof. Dyr. Władysław Tatarkiewicz „Typ lubelski i typ kaliski w architekturze kościelnej XVII w.”, Prace Komisji Historii i Sztuki, Kraków 1937.